Nr. 213 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 12 września 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Niemcy w Lidze Narodów.

Zażegnanie strejku górników na Górnym Śląsku.

Min. Zaleski o wejściu Niemiec do Ligi Narodów.

PARYŻ. 10. września. (Pat). „Petit Parisien" zamieszcza wywiad genewskiego korespondenta z ministrem Zaleskim: W wywiadzie tym minister podkreślił, że wejście Rzeszy niemieckiej do Ligi Narodów stawia odtąd Niemcy u boku państw dążących do oparcia życia międzynarodowego na wielkich zasadach paktu Ligi Narodów. W życiu Europy okazuje się nowy pierwiastek, dzięki któremu zawarte w pakcie gwarancje wydają się szczególnie powiększone. Polska — mówił minister Zaleski — cieszy się z ostatnich wypadków genewskich i pragnie szczerze i lojalnie współpracować z Niemcami, aby doprowadzić do usunięcia wszelkiego rodzaju nieporozumień. Spodziewajny się. zakończył minister, że okres konfliktów z chwilą wejścia Niemiec do Ligi Narodów został zamknięty.

Oświadczenie Stresemanna.

GENEWA. 10. września. (Pat). Minister spraw zagranicznych Stresemann oświadczył przedstawicielom prasy, że ostatnie wydarzenia usprawiedliwiły optymizm Niemiec. Układy locarneńskie wchodzą obecnie w życie. Liczba członków Rady Ligi Narodów nie jest sprawą tak ważną. Główną rzeczą jest, by działalność Ligi w kierunku pożytecznej współpracy ludzi dobrej woli umożliwiła usunięcie destrukcyjnych tendencji w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej.

Briand o sytuacji.

BERLIN. 10. września. (Pat). Z pomiędzy oświadczeń wybitnych polityków przesłanych do „Vossische Ztg." z racji wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, wyróżnia się oświadczenie Brianda, który między innymi powiedział, że dzięki współpracy takie mocarstwa jak Niemcy i Polska nauczą się wzajemnie szanować co samo przez się oznacza duży postęp na drodze pokoju. Briand wyraża radość z tego powodu, że udało się pozyskać Niemcy.

Mowy powitalne Stresemanna i Brianda.

Wczorajsze obrady Zgromadzenia.

GENEWA. 10. września. (Pat). Minister spraw zagr. Rzeszy Dr. Stresemann w swej mowie powitalnej, wygłoszonej na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów a przyjętej przez zebranych oklaskami oświadczył, że Niemcy będą współpracowały z jak największą lojalnością we wszystkich zadaniach Ligi Narodów. Niemcy jeszcze przed swojem wstąpieniem do Ligi Narodów troszczyły się o to, aby współdziałać w duchu pokojowym. Świadczy o tem, między innymi, inicjatywa Niemiec, która doprowadziła do zawarcia układów locarneńskich. Rząd niemiecki przemawia w imieniu znacznej większości narodu niemieckiego gdy oświadcza, że z całem oddaniem będzie uczestniczył w wypełnieniu wszystkich zadań Ligi Narodów.

Po mowie ministra Stresemanna przemówił francuski minister spr. zagr. Briand witając wśród nieprzerwanych oklasków w imieniu Zgromadzenia wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Narody — powiedział Briand — pokładają wielkie nadzieje w dniu dzisiejszym. Chwila obecna kryje w sobie dla narodów wielkie nadzieje i obietnice.

NIGDY JUŻ WIĘCEJ WOJEN,

nigdy już więcej krwawych i brutalnych rozstrzygnięć a jedynie rozstrzygnięcia na drodze postępowania rozjemczego i prawa.

Mowę Brianda przyjęto niemilknącemi oklaskami.

Sytuacja w przemyśle węglowym.

Zlikwidowanie zatargu na G. Śląsku. — Walka o podwyżkę płac w Zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem.

WARSZAWA, 10. września. (Tel. wł.). Wczoraj po długich walkach w nadzwyczajnej komisji arbitrażowej, przewodniczący komisji przedłożył robotnikom propozycję podwyżki płac od 1-go września o 8 proc. Przeciw podwyżce głosowali solidarnie przemysłowcy.

ROBOTNICY GŁOSOWALI ZA PODWYŻKĄ.

Sprawę podwyżki płac w hutnictwie ma rozstrzygnąć nowa komisja rozjemcza. Sprawa ta dlatego jest traktowana oddzielnie, że płace w hutnictwie są niejednolite. Wśród robotników w przemyśle hutniczym panuje niezadowolenie z powodu przewlekania sprawy podwyżki płac.

Pertraktacje w Dąbrowie górniczej.

WARSZAWA, 10. września. (Tel. wł.). Dziś odbyły się pertraktacje przemysłowców z robotnikami w Dąbrowie Górniczej przy udziale 16 delegatów kopalń reprezentujących wszystkie kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, sekretarzy okręgowych tow. Bielnika i Papugi oraz tow. pos. Stańczyka. Tow. Stańczyk zażądał imieniem Centr. związku górników, podwyższenia płac w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem o 10 proc. motywując tem, że płace w tych zagłębiach są niższe niż na G. Śląsku.

Przemysłowcy zaproponowali podwyżkę płac robotników akordowych o 5 proc., a dla dniówkowych o 7 proc. Przedstawiciele związków zawod. odrzucili tę propozycję i po naradzie zredukowali swe pierwotne żądanie na 8 proc. dla robotników akordowych i 10 proc. dla dniówkowych.

Przemysłowcy żądania tego

NIE PRZYJĘLI,

oświadczając, że w sobotę jadą do Warszawy i w poniedziałek o godz. 5-tej zakomunikują ostateczną odpowiedź związkowi górników. W sobotę i niedzielę odbędą się po wszystkich kopalniach zebrania załogowe celem poinformowania robotników o stanowisku przemysł. i przygotowania ich do

EWENTUALNEGO ROZPOCZĘCIA STREJKU.

w razie gdyby przemysłowcy na poniedziałkowej konferencji nie ustąpili z zajmowanego stanowiska.

ESKADRA FRANCUSKA W GDYNI.

WARSZAWA, 10. 9. (Pat.). Wczoraj przybyła do Gdyni eskadra francuskich kontrtorpedowców, złożona z 5 kontrtorpedowców i dwóch łodzi podwodnych. Gości francuskich przyjęło dowództwo polskiej floty wojennej z komandorem Unrugiem na czele. Goście zwiedzili Gdynię, poczem udadzą się do Pucka i na Hel ewentualnie także do Gdańska. Wieczorem wycieczka uda się do Warszawy, dokąd została zaproszona przez Marszałka Piłsudskiego.

REORGANIZACJA RADY BANKU ROLNEGO.

WARSZAWA, 10. 9. (AW). Min. Klarner w porozumieniu z min. Staniewiczem przystąpił do reorganizacji składu Rady Banku Rolnego. Według przypuszczeń poza prezesem Rady, którym zostanie prof. Bujak, wejdą do Rady pp.: Sew. Ludkiewicz, prof. Krzyżanowski, Stefan Boguszewski, Trzciński (z Poznania), Beck (zajmujący swego czasu stanowisko wiceministra reform rolnych), prof. Skolnicki, Pawłowicz, Królikowski i Żelechowski.

UKŁAD SOWIECKO - JAPOŃSKI.

MOSKWA, 10. 9. (Pat.). Wczoraj ogłoszono tutaj że poseł sowiecki w Tokio zaproponował rządowi japońskiemu zawarcie układu gwarancyjnego rosyjsko-japońskiego. Rząd japoński miał przyjąć tę propozycję. Układy w tej sprawie podjęte zostaną w najbliższym czasie.

Opozycja rządu przeciw pracownikom państw.

Wołanie o poprawę bytu pracowników państw. staje się coraz głośniejsza. Zapoczątkowana bowiem przez chjeno-piasta politykę sanacji skarbowej przez oszczędzanie na ludziach pracy i przez robienie ulg zamożnym podatnikom, trwa prawie bez zmian i za obecnego rządu. Co więcej, przez tzw. popieranie rolnictwa rząd wywołał podwyżkę cen najważniejszych produktów spożywczych, przez co ludzi pracy wpędził w większą jeszcze nędzę.

Tego rodzaju stosunki wywołują zrozumiałe dla każdego rozumnego człowieka rozgoryczenie. Nie chce tego zrozumieć rząd, nie chce też z tego wyciągnąć konsekwencji premier Bartel, a nawet wobec różnych delegacji pracowników państwowych zachowuje się w ten sposób, jakby je uważał za natrętów, przychodzących z urojonymi pretensjami. Posuwa się nawet do tego, że delegacji poważnych organizacji wogóle nie chce wysłuchać. Tak nie przyjął niedawno reprentantów Centr. Komisji prac. państw. obejmującej niemal wszystkie Związki pracownicze, wczoraj nie przyjął delegatów Zw. urzędników kolej.

A do reprezentantów Zawod. Zw. kolejarzy (ZZK) p.

PREMIER BARTEL TAKIE WYGŁOSIŁ PRZEMÓWIENIE:

Uznaje, że uposażenie pracowników kolejowych jest niewystarczające, lecz o uruchomieniu mnożnej nie może być mowy. Jeżeli komuś się zdaje, iż obecna sytuacja finansowa Państwa jest pomyślną, ten jest mylnego zapatrywania, gdyż nietylko stan finansowy Skarbu jest ciężki, lecz sytuacja w kraju wogóle nie jest dobrą.

Sytuacja finansowa Państwa byłaby znacznie lepszą, gdyby nie dziedzictwo po poprzednich rządach, które pozostawiły długi, np. dla uzyskania funduszów na interwencje pieniężne na giełdach zagranicznych; — spłata tych długów kosztowała Państwo w ub. miesiącu 1 milj. dolarów, a przed dwoma miesiącami spłacono takich długów ok. 2 milj. dolarów.

Nadto

POGARSZA SYTUACJĘ DROŻYZNA

która stale wzrasta!

Jedyną obecnie troską Rządu jest walka z bezrobociem, oraz walka z drożyzną. Dla walki z drożyzną dotąd niewiele zrobiono, gdyż drogą represji policyjnych nie załatwi się tego problemu. Chąc drożyznę zupełnie zwalczyć musi się ciężko popracować „przynajmniej dwa (!) lata“. Walka taka wymaga wielkiego wysiłku całego społeczeństwa i znacznych wkładów pieniężnych, gdyż musi się wpierw pobudować, wielkie piekarnie mechaniczne, wielkie elewatory i młyny, wielkie rzeźnie itp., by obniżyć koszta produkcji. Obecnie, na zwalczanie drożyzny Rząd ma dwa sposoby, a mianowicie zamknięcie kredytów i przykręcenie śruby podatkowej, co wkrótce się stanie. Nie może bowiem Rząd dopuścić do tego, by cena zboża w kraju przekroczyła parytet światowy, by zboże sprowadzane z Węgier było tańsze, aniżeli krajowe; nie może się Rząd zgodzić, by chleb był droższy w Polsce, w kraju rolniczym, aniżeli gdzieindziej. Przyczyny obecnej drożyzny — zboża leżą w tem, iż wielcy rolnicy, mając zabezpieczone tyły kredytami, nie spieszą się z młocką, co wywołuje brak podaży zboża, a w konsekwencji jego rożyznę. Przez zastosowanie dwuch wyżej wymienionych sposobów, Rząd zmusi rolników do zwiększenia podaży tego artykułu.

Obecnie Skarb Państwa jest w takim stanie, że o „daleko idącej“ poprawie bytu pracowników państwowych niema mowy. Znikoma poprawa o 10 proc. kosztowałaby miesięcznie 8 miljonów złotych, których Skarb „absolutnie nie posiada“.

W tem miejscu przedstawiciel ZZK., tow. Kozłowski, zrobił uwagę, że ciężki niedostatek wśród pracowników kol. uniemożliwia im spokojną pracę.

Na to odpowiedział p. Bartel:

„Panowie możecie nawet niespokojnie pracować, a ja jeśli nie mam pieniędzy, to wam ich nie dam! Głupi byłby ten, któryby nie mając pieniędzy, wam je obiecywał“.

„Ja nie pójdę na wydrukowanie ani jednego papierka, bo nie chcę inflancji.

Panowie twierdzicie, że kolej daje dochody, a ja twierdzę, że to grube nieporozumienie (?!). A choćby kolej nawet dawała dochody to wy nie możecie partycypować w jej zyskach!

Gdy stan Skarbu Państwa się poprawi wówczas pójdę na poprawę waszego bytu, tak jak poszedłem na poprawę bytu wojska. — To co zapowiedziałem w swojem ekspose o ustawie emerytalnej dla dziennie płatnych, to przeprowadziłem(?). Co się zaś tyczy tych pracowników dziennie płatnych, którzy po przepracowaniu długiego szeregu lat, zostali usunięci z pracy bez korzystania z dobrodziejstw tej ustawy, to tą sprawą się zajmę.

Złożone przez Związki memorjały będą rozpatrzone i w granicach możliwości finansowej załatwione.

Wobec takiego stanowiska rządu naturalnie wzrasta niezadowolenie wśród wielkiej rzeszy pracowników państwowych. Nie są wykluczone strejki. Narazie odbywają się liczne konferencje i zgromadzenia. Stanowisko rządu wywołuje coraz większe rozgoryczenie.

Prowokacja właścicieli piekarń warszawskich.

WARSZAWA. 10. września. (A. W.) Niebezpieczeństwo strejku piekarzy w Warszawie jeszcze nie zniknęło. „Kur. Pol.“ przypuszcza, że właściciele piekarń chcą sprowokować strejk, aby mieć podstawę do podniesienia cen chleba. Obecnie szczególnie w piekarniach żydowskich pomiędzy robotnikami a właścicielami wywiązał się ostry spór co do sposobu wynagradzania robotników za dnie niedzielne i świąteczne. W razie gdyby w piekarniach żydowskich wybuchł strejk, bardzo prawdopodobne jest, jego rozszerzenie się na wszystkie piekarnie stołeczne.

JACK LONDON.

9)

TYSIĄC TUZINÓW.

(Ciąg dalszy).

Kiedy dotarł do rzeki Stewart, (siedemdziesiąt mil od Dawson) pięciu psów już nie miał, reszta zaś padała w uprzęży. Więc pomagał im ciągnąć, chociaż sam też nie miał siły. Pełznął z trudnością po dziesięć mil dziennie. Jego kości policzkowe i nos, kąsane przez mróz niezliczone razy, stały się czarno-czerwone. Wielki palec prawej ręki, ciągle oddzielony od pozostałych palców drągiem do kierowania — był również odmrożony i bolał nieznośnie. Potwornie wielka mokassyna po dawnemu otulała chorą nogę, lecz jakieś nowe dziwne bóle strzykać poczęły aż do uda. Przy Sześćdziesiątej Mili, wyczerpały się resztki fasoli; pomimo to, Dawid postanowił nie ruszać jajek. Nie mógł przekonać sam siebie, że ma do tego prawo, słaniał się więc na głodno aż do rzeki Indian. Tutaj świeżo zabity jeleń i jakiś gościnny stary wyga, dostarczyli nowych sił podróżnemu i jego psom. Koło Ainslie, Rasmunsen został wynagrodzony za wszystkie cierpienia, kiedy jakiś człek spotkany, który przed pięciu godzinami opuścił Dawson zapewnił go solennie że za jedno jajko zapłacą w mieście chętnie dolara i ćwierć.

Na stromy brzeg za koszarami miasta Dawson wdrapywał się szkielet Rasmunsena o sercu bijącem i dygocących kolanach. — Psy były tak słabe, że musiał dać im chwilę odpoczynku; sam oparł się o drąg i stał półprzytomny i półżywy. Mijał go właśnie jakiś człowiek, otulony w bogatą, wspaniałą dachę niedźwiedzią. Spojrzał ciekawie na Rasmunsena, poczem podejrzliwem okiem sięgnął ku trzem wysoko wyładowanym saniom.

— Co tam macie? — zagadnął.

— Jaja — odrzekł ochryple Rasmunsen, nie mogąc wznieść głosu ponad szept.

— Jaja! Hejha! Hophop! — Skoczył w górę, zawirował z szalonej uciechy i zakończył dziesięcioma krokami wojennego tańca.

— Ależ chyba nie to wszystko?

— Owszem, wszystko.

— Słuchajcie! to wyście pewnie ten sławny dostawca, którego tutaj przezwali „Człowiek-Jajko“? Hę? — obchodził Rasmunsena dookoła i oglądał ciekawie.

Rasmunsen nie wiedział napewno, ale przypuszczał, że tak jest właśnie. Wobec tego nieznajomy uspokoił się nieco.

— To ile myślicie brać za ten towar? — zagadnął z rozmysłem.

Rasmunsen nabrał zuchwałości. — Po półtora dolara — odpowiedział.

— Zrobione! — pochwycił skwapliwie tamten. — Dajcie mi tuzin.

— Ja... ja... myślę... po półtora dolara... sztuka... — tłumaczył wahająco Rasmunsen.

— Rzecz prosta. Słyszałem przecież. — Dajcie-no odrazu ze dwa tuziny. Oto piasek.

Nieznajomy wydobył z pod futra tęgi mieszek złotego piasku, wielkości niezłej kiełbasy i poklepał nim od niechcenia drąg Rasmunsena. Dawid poczuł dziwne drżenie we wnętrznościach, mimowolne falowanie nozdrzy i nieodpartą ochotę do płaczu. — Tymczasem wokoło jego wyładowanych sani zaczął gromadzić się tłum ciekawych. — Co chwila ktoś żądał, by mu sprzedano jajek. Rasmunsen nie posiadał wagi, ale człowiek w niedźwiedziem futrze dostarczył mu jej skwapliwie i przemocą odważał złoty piasek, podczas gdy Rasmunsen obliczał jaja. Po upływie pół godziny, wokoło cudownych sani panował już ścisk, gwałt i tumult. Każdy chciał kupić, i każdy chciał kupić pierwszy. W miarę jak rosło podniecenie mieszkańców wygłodzonego Dawson — Rasmunsen chłódł i opanowywał sytuację. Tak, być nie może. Dlaczego wszyscy chcą kupić natychmiast? Lepiej odpocząć trochę i zbadać stan rynku. Może jaja warte są po dwa dolary sztuka? W każdym razie jest już pewność, że po półtora sprzedać można. — Dosyć! — huknął wreszcie, sprzedawszy kilkaset. — Jestem zmęczony drogą. Najpierw wyszukam sobie chatę, a potem możecie przyjść do mnie i kupić.

Szmer niezadowolenia rozległ się w gromadzie, ale posiadacz niedźwiedzich futer podtrzymał Rasmunsena gorąco. Dwadzieścia cztery śliczne jajeczka postukiwały w jego obszernych kieszeniach — nie dbał więc o to, czy najedzą się inni. Zresztą, widać było istotnie, że Rasmunsen ledwie trzyma się na nogach.

(Dok. nast.).

—:::—

Kartel węglowy.

Ile i komu płacimy za węgiel?

W „Czasopiśmie Technicznem“ znajdujemy treść więcej ciekawego odczytu, wygłoszonego przez prof. dr. Walerego Łozińskiego w Towarzystwie Politechnicznem we Lwowie. Wyjmujemy z niego niektóre ustępy.

Roczne zużycie węgla wynosi w przecięciu 700—800 kg na głowę całego zaludnienia Rzeczypospolitej. W rzeczywistości walną część naszego wewnętrznego zużycia węgla pochłaniają pewne, a zwłaszcza zachodnie dzielnice.

Mieszkańcy dzielnic zachodnich, którzy wchłaniają największą część polskiej produkcji węgla, ale też i najdotkliwiej odczuwają każdą zwyżkę cen, mają prawo wiedzieć, do czyjej kieszeni idzie ciężko zapracowany grosz i ile z tego dochodzi do górnika, z którego rąk roboczych właściwie węgiel pobieramy. W innych państwach, choćby np. w Ameryce, pytanie takie byłoby zbytecznem, gdyż tam rząd trzyma rękę na pulsie cen.

W chwili, gdy w roku 1925 Górnośląska Konwencja Węglowa (GKW) wchłonęła produkcję węgla w Dąbrowskiem i w Krakowskiem i przerodziła się w Ogólnopolską, wchodząc do niej w roli suwerennej ze swojemi 73 proc. całkowitej produkcji polskiej społeczna kwestja węgla staje się właściwie zagadnieniem górnośląskiem.

Jeżeli chodzi o czasy obecne, to jako najistotniejszą cechą GKW podnieść należy jej tajemniczość. Ongiś, jak stwierdza oficjalna publikacja przemysłu górnośląskiego, — stosunek GKW do rządu pruskiego był całkiem jawny i rząd ten niemal od chwili formalnego powstania GKW w roku 1898 był w posiadaniu jej statutów. Za polskich czasów natomiast jeden po drugim minister przemysłu i handlu prosił (!) o egzemplarz statutów, ale jeszcze w lipcu r. 1925 spotkał się z odmową, umotywowaną tem, że statuty „są jeszcze w opracowaniu“.

Widocznie powód takiej tajemniczości statutów kryje się w ich treści. Osią około której obraca się cała osnowa statutów G. K. W., jest ustanowienie, rygor i kontrola cen minimalnych. Toteż nie trudno wyjaśnić tę tajemniczość.

GKW możemy śmiało ze stanowiska społecznego i państwowego traktować jako spisek. A cóż powiedzieć o tak

HORENDALNYM FAKCIE,

że do GKW należy także rządowe przedsiębiorstwo, a mianowicie Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku (t. zw. Skarboferm) i że dalej, GKW przez swe rozszerzenie w Ogólnopolską wchłonęła również rządową kopalnię w Brzeszczach. Skoro państwo posiada własne kopalnie węgla, to powinne one być biczem na cennikowe zakusy producentów, a nie wchodzić z nimi w jakąkolwiek konwencję co do cen minimalnych. Tymczasem zaś Skarboferm poddaje się postanowieniom GKW o cenach minimalnych i za wszelkie faktyczne czy urojone, ale co do istoty nam bliżej nieznane wykroczenia płacą bajońskie grzywny. Tak np. GKW wymierzyła Skarbofermowi w ostatnich dniach września 1925

GRZYWNĘ W KWOCIE 85.460 ZŁOT.

Aby czytelnik przypadkiem nie podejrzywał omyłki druku w tej horrendalnej cyfrze, warto powtórzyć ją słowami: osiemdziesiąt pięć tysięcy czterysta sześćdziesiąt złotych. Tymczasem zaś dzieje się rzecz tak niesłychana, że w oficjalnym organie ministerjalnym pojawiają się artykuły, zwalczające ingerencję Najwyższej Izby Kontroli na terenie przedsiębiorstw rządowych. A gdy Najwyższa Izba Kontroli musi walczyć o swe prawa w stosunku do przedsiębiorstw rządowych, to rewizorzy z ramienia GKW mają nieograniczony wgląd w księgi i korespondencję rządowego Skarbofermu. Już nie tylko rząd, ale całe społeczeństwo powinno wiedzieć, że jeszcze w roku 1924, gdy nasza nauka dosłownie w nędzy usychała, Skarboferm wpłacał do funduszów GKW, sowite wkładki na instytut do badania węgla przy technice wrocławskiej. Tak więc możemy niejako uchwycić na gorącym uczynku fakt, że z kasy GKW płyną fundusze do Niemiec.

Na tem nie koniec! Jest na Górnym Śląsku jeszcze jedno przedsiębiorstwo rządowe, a mianowicie Państwowe Zakłady Azotowe w Chorzowie, które nie tylko stanowią cacko techniczne i administracyjne, ale urastają nawet do wyżyny skarbu narodowego, jeżeli weźmiemy pod uwagę znaczenie nawozów sztucznych wobec stanu i potrzeb naszego rolnictwa. Już w roku ub. gdy GKW ustanawiała cenę taryfową miału węglowego na 7 zł 50 gr. i następnie 8 zł 70 gr za tonnę, fabryka rządowa w Chorzowie nie mogła przy takiej cenie kalkulować swej produkcji. Zachodziło niebezpieczeństwo nie tylko ograniczenia produkcji, ale nawet wstrzymania fabryki.

W roku ubiegłym, gdy cena węgla grubego wynosiła 26·40 zł., orzecha 22·90 zł do 25·90 zł., kostki 26·40 zł. itd. za tonnę loco kopalnia, każdy wtajemniczony wiedział że własny koszt wydobycia jednej tonny węgla, wraz z podatkami i administracją, waha się między 7 a 12 złotych. Wynika stąd, że już przy samej kopalni

PRODUCENT WĘGLA ZARABIA NA NIM CONAJMNIEJ 100 PROC.

Od tego czasu zaszły wprawdzie kilkakrotne podwyżki płac, ale też za każdym razem producent natychmiast odbijał to sobie na konsumencie, przez podnoszenie cen i to z grubą nawiązką, tak iż w rezultacie niczego nie uronił na swoim zysku 100 pr. i więcej. Metoda ta, że każdy grosz podwyżki dla robotnika zaraz przenosi się z okładem na konsumenta, jest w gruncie rzeczy robotą polityczną, aby winę zwalić na polskiego górnika i kopać przepaść między górnośląskim robotnikiem a polskiem społeczeństwem. — Przy każdej sposobności górnośląscy przemysłowcy wmawiają, że robotnik na Górnym Śląsku za drogo pracuje i rozwodzą się nad ciężarami naszego ustawodawstwa socjalnego, a prasa w bezkrytyczny sposób wtóruje. Sięgnijmy jednak w przedwojenną przeszłość, w której ciężary społeczne zdaniem tych samych przemysłowców górnośląskich były stosunkowo tak małe, a dowiemy się z oficjalnego źródła, że podobnie wówczas, a mianowicie w okresie 1888—1911 zarobki w górnictwie węglowem wzrosły na Górnym Śląsku znacznie więcej, aniżeli w innych rewirach węglowych ówczesnych Niemiec. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem bynajmniej nie o charakterze przemijającym, ale może raczej z jeszcze jednym objawem stałego niedomagania organizmu górnośląskiego przemysłu węglowego.

Pyrrhusowe zwycięstwo Primo de Rivery.

Ma ustąpić „ze względu na stan zdrowia“.

PARYŻ, 10. września. Głosy tutejszej prasy dają wyraz panującej opinji, że Primo de Rivera odniósł tylko zwycięstwo Pyrrhusowe. Wprawdzie około 2400 oficerów, a między nimi 101 generałów zostało oskarżonych o bunt, ale z nich tylko 150 stanie przed sądem wojennym.

Mimo tego pozornego zwycięstwa stanowisko dyktatora jest bardzo osłabione. Poddanie się zbuntowanej artylerji doszło tylko dlatego do skutku, że król który w ostatnich czasach coraz bardziej odsuwa się od dyktatora nawiązał bezpośrednie rokowania z oficerami i poczynił im pewne przyrzeczenia.

Spodziewają się, że Primo de Rivera ustąpi tuż po wyborach „ze względu na stan zdrowia“ i że zastąpi go konserwatywny polityk Sanchet Guara.

—:—

W kraju największego terroru.

W Rumunji — jak wiadomo — zawiązała się niedawno „Liga do obrony praw człowieka“, jako organizacja, mająca być wyrazem sprzeciwu lepszej części społeczeństwa wobec białego terroru, który stał się systemem sfer rządzących, stosowanym do przeciwników polit. i obcojęzycznych narodowości, zamieszkujących Rumunję.

Kraj ten o 16,900.000 mieszkańców ma przygniatającą większość ludności chłopskiej (81.6 proc. chłopów — 18.4 proc. mieszkańców miast). W uzyskanych po wojnie światowej obszarach przypada 5.200 tys. dusz na Siedmiogród, około 800.000 na Bukowinę, 3.000.000 na Besarabję. Statystyka pod wzgl. narodowościowym przedstawia się następująco: 12 miljonów Rumunów, 800.000 Niemców, 1,424.000 Węgrów, 900.000 Żydów, 250.000 Turków i 200.000 Ukraińców. Resztę stanowią Polacy, Bułgarzy, Rosjanie, Ormjanie, Grecy i Cyganie.

Każdą próbę organizowania się warstw pracujących nietylko dusi się w zarodku, ale ściga niesłychanemi karami. Pewien bibljotekarz robotniczy za posiadanie literatury socjalistycznej został skazany na 5 lat więzienia.

Jak wygląda „sprawiedliwość“, świadczyć może wyrok sądu wojennego, który pewnego porucznika, oskarżonego o dezercję i sfałszowanie dokumentów, uwolnił od winy, podczas gdy inny sąd wojenny „prostego“ żołnierza skazał za dezercję na 5 lat więzienia.

Jaskrawe światło na stosunki rumuńskie rzuca wielki proces czerniowieki besarabskich chłopów. — Przed sądem stanęło 36 chłopów z okolic Chocimia, oskarżonych o rzekome przygotowanie rewolucji i stosunki z Rosją sowiecką. Trzymano ich przeszło rok w areszcie śledczem, gdzie zakosztowali wszystkich metod średniowiecznych tortur. Właściwą przyczyną aresztowania było, że chłopi ci ściągnęli na siebie nienawiść „siguranzy“ przez głosowanie podczas wyborów do Izb rolniczych przeciw kandydatom rządowym. Wyrok sądowy, skazujący 12 z oskarżonych na karę ciężkiego więzienia od 2—8 lat, opierał się na zeznaniach świadka, będącego napół kretynem.

Terror, szalejący w Rumunji, jest hańbą całej Europy. Socjalne położenie proletarjatu jest na poziomie, równającym go ze stanem chińskich kulisów. Przeciwko temu protestuje nowo założona Liga, wzywając świat kulturalny do obrony uciemiężonej, torturowanej ludności.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 11 września

Państwowa Szkoła Przemysłowa we Lwowie
ul. Snopkowska L. 43.
ogłasza wpisy dodatkowe w dniach 14 i 15 września w godzinach od 9—12-tej
na Wydział Przemysłu Artystycznego, do Sali publicznej rysunku, malarstwa i rzeźby,
na Wydział Drogowy,
na Wydział Elektromechaniczny,
na roczny Kurs instruktorek kilimkarskich,, oraz
do szkoły rzemiosłowej dla stolarstwa meblowego i budowlanego.

—:::—

Z POWODU ZJAZDU PRZECIWGRUŹLICZEGO przybył do Lwowa naczelny lekarz Kasy Chorych w Łodzi tow. dr. Kłaszyński, który przywiózł ze sobą na tę wystawę statystykę działalności i fotografje urządzeń Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka a specjalnie Przychodni dla gruźlicy.

DZIECIOBÓCZYNI. 16-letnia Marja Maćków, zam. w Dawidowie, została aresztowana za zabójstwo swego niemowlęcia, którego zwłoki wrzuciła do ustępu.

ZABÓJSTWO NA WESELU. W Kosienicach pod Przemyślem onegdaj na weselu u P. Bernackiej, parobek Iwan Szujima w czasie bójki lekko zranił w twarz Aleksandra Daniczuka. Ten namówiony przez Michała Chajańka, zebrał swych przyjaciół i napadłszy na Szujima, poranił go tak ciężko, że ten odwieziony do szpitala w Przemyślu, zmarł wkrótce wskutek doznanych obrażeń. Policja aresztowała trzech współuczestników tej zbrodni, inni zaś ukrywają się przed aresztowaniem.

AWANTURY I NOŻOWNICTWO. Zofja Bufij podczas sprzeczki ciężko zraniła nożem w łopatkę i lewy bok 18-letnią Wiktorję Olechowską z Krosna. Zranioną odwiozło Pogotowie rat. do szpitala, Bufijową zaś aresztowała policja.

Władysława Srokowskiego osadzono w areszcie za wywołanie awantury w restauracji H. Kilanowicza przy ul. Sykstuskiej.

Antonina Dykiej w stanie podchmielonym upadła do rynsztoku w ul. Szwedzkiej, przyczem doznała ciężkiego zranienia głowy. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

UJĘCIE ZUCHWAŁEGO ZŁODZIEJA. Przed kilku dniami jakiś osobnik wyrwał St. Małowskiemu portfel, w którem znajdowało się 1.065 zł., poczem zbiegł do ogrodu Kościuszki. Policja ustaliła, że złodziejem tym był 21-letni Eugenjusz Białowąs f. Bojarski, który zbiegł ze Lwowa do Jaworowa, gdzie przebywał przy swej rodzinie. Tam też aresztowano go i odstawiono do Lwowa.

—:::—

FIRMA JULJUSZ MEINL urządza z okazji Targów Wschodnich próbne gotowanie kawy w dniach 11. i 14. września br. w filji Lwów, ul. Akademicka 2a, oraz w dniach 11. i 13. września w filji Lwów, ul. Pańska 12, na które uprzejmie zaprasza Szan. Publiczność.

—:::—

Samobójstwo wywiadowcy policji w Krakowie

Wczoraj o godz. 11-tej w nocy w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru na podwórzu koszar policyjnych przy ul. Siemiradzkiego wywiadowca policji Ludwik Przybyłowicz. — Wezwane Pogotowie ratunkowe przywiozło go do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Powód rozstrój nerwowy.

—:::—

Komunikaty

× **Posiedzenie Zarządu Uniwersytetu Ludowego** odbędzie się w poniedziałek, 13. bm. o godz. 7-mej wieczór w sekretarjacie przy ul. Bourlarda l. 5.

× **Baczność tow. dozorcy i dozorczynie!** Związek dozorców domów we Lwowie, Rynek 8, zaprasza wszystkich dozorców i dozorczynie na Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 12. bm. o godz. 5 popoł. w sali Związku „Praca“ Rynek 8, I. p.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Członkowie i sympatycy jawcie się jak najliczniej.

—:::—

Ogólnopolska wystawa drogowa

i zjazd inżynierów drogowych we Lwowie.

Podczas Targów Wschodnich otworzono wystawę drogową. Eksponaty różnych systemów dróg i chodników przedstawiają się doskonale. Spotykamy tu bruki kostkowy i porfirowany normalny, granitowy z półkostek, dziki, mozajkowy drobny, drewniany i t. d., pozatem drogi począwszy od zwyczajnych wiejskich i wojennych z okrąglaków, szutrowane bazaltem, najtańsza i najlepsza komprymowana droga bitumiczna według wzorów inż. Dammana w Katowicach, maziowane powierzchowne i wgłębne i t. d. Roboty te wykonały firmy krajowe.

Obok dróg nagromadzony jest materjał z którego sporządzono bruki. Pozatem znajduje się tu kilka maszyn służących do brukowania ulic.

Druga część wystawy znajduje się w pawilonie. Na tę część złożyły się projekty, pokazy, fotografje, eksponaty miniaturowych mostów wykonane w Politechnice lwowskiej. Pozatem swoje kjoski posiadają poszczególne Dyrekcje Robót Publ. i Ministerstwo Robót Publ.

Wystawę tę uzupełnia dział fotografji krajobrazów polskich. Szkoda tylko, że ta wystawa znajduje się w pawilonie skąpo oświetlonym.

Od dnia 9. do 11. b. m. odbywają się we Lwowie posiedzenia OGÓLNO - POLSKIEGO ZJAZDU INŻYNIERÓW DROGOWYCH, na który to zjazd przybyło ze wszystkich stron Polski ponad 200 osób. Zebranie zagaił prezes wystawy drogowej inż. Rogoziński, który w krótkich słowach skreślił znaczenie dróg dla rozwoju ekonomicznego państwa, oraz dla celów strategicznych.

Prezydentem honorowym zjazdu obrano dyr. Dep. Ministerstwa robót publicz. inż. Nestorowicza, zaś w skład prezydjum rzeczywistego weszli wicedyr. Min. rob. publ. Tryliński, inż. Rogoziński i Engel.

Przy inauguracji zjazdu przemawiali wojewoda Garapich, prez. Neuman, gen. Sikorski, prez. Izby handl. i przem. dr. Kolischer, prorektor Politechniki Wątorek, imieniem Izby inżynierskiej inż. Gąsiorowski, im. Wydziału Samorządowego poseł Pawłowski. Nakoniec inż. E. Bratro wygłosił referat „O społecznem znaczeniu problemu drogowego“.

Wczoraj cały dzień trwały prace i obrady w sekcjach. Dziś przedpołudniem odbędzie się posiedzenie członków Związku Drogowców wspólnie z uczestnikami zjazdu jako doroczne sprawozdawcze walne zebranie, popołudniu zaś plenarne zebranie, przeprowadzenie uchwał, oraz zakończenie zjazdu.

Życie ludzkie jest tanie we Lwowie.

Wieczorem, 27. czerwca br. przechodziło ul. Szpitalną towarzystwo złożone z kilku „zawianych“ mężczyzn. Jeden z nich Brycki potknąwszy się na kamieniu upadł jak długi, pociągając za sobą swych kolegów. Jeden z nich, Jan Eiben, stanąwszy na nogach po tej przygodzie, spostrzegł tłum gapiów, którzy otoczyli ich wokoło, drwiąc sobie z pijaków. Eiben, nie wiele myśląc, począł laską usuwać cisnących się, przyczem wynikła bójka, podczas której został on tak straszliwie pokiereszowany nożem, że zmarł na miejscu.

Obecna przy tem zajściu Janina Szwaryczewska zeznała w policji i w sądzie, że niejaki Wilhelm Vogel był tym nożowcem.

Wczoraj odbyła się w sprawie tej rozprawa, podczas której świadkowie odwodowi zeznali, że Vogel w krytycznym czasie pił w szynku narożnym. Wobec tego został on uwolniony od winy i kary. Trybunałowi przewodniczył r. Makuch, bronił dr. Szymon Weiss.

Przebieg tej sprawy wskazuje, że łatwiej we Lwowie stracić życie, niż policji ująć zbrodniarza, któryby nie mógł się wywinąć z rąk sprawiedliwości.

Jaszczurką chciał struć męża swej bogdanki.

W Bańkowej Wiszni, pow. rudeckiego, mieszka niejaki Iwan Koc, który od dłuższego czasu utrzymywał stosunki z żoną Jana Stejmacha, Nastką. Przygodne spotkania nie zadawalniały go jednak, przeto postanowił on zgładzić ze świata męża swej bogdanki, aby ją później poślubić. W tym celu złapał w polu przed czterema tygodniami jaszczurkę, którą zabiwszy zasuszył na piecu, poczem start na proch, który wręczył swej kochance z poleceniem, aby zmieszała go z potrawą, przyprawioną dla męża. Nastka, mając wyrzuty sumienia, zwierzyła się z tem swej sąsiadce, ta zaś rozpowiedziała dalej, tego zaś samego dnia doszło to do uszu zdradzonego męża. Przerażony Stejmach knującym się spiskiem na swe życie, powiadomił o tem policję. Ta jednak nie aresztowała zakochanego Koca, gdyż rzekoma trucizna, wręczona Nastce, nie mogła zaszkodzić życiu lub zdrowiu jej męża. Sprawa ta ośmieszyła jednak gruntownie Koca, który zbiegł ze wsi, by uniknąć drwin mieszkańców.

—:::—

Masowe zatrucie po spożyciu wędlin.

WARSZAWA, 10. września. W dniu wczorajszym, po spożyciu wędliny, kupionej przy ul. Dworskiej, oraz Bema, w okolicach przejazdu kolejowego, około 15 osób: robotników oraz urzędników z Państwowej Fabryki Karabinów — zasłabło, z oznakami zatrucia trychniną. Pomocy zatrutym udzieliło ambulatorjum fabryczne. Znajdujących się w stanie cięższym przewieziono do domów.

Wojna domowa w Grecji.

Krwawe walki w Atenach.

WIEDEŃ, 10. września. Pisma tutejsze donoszą z Aten, że wobec pogłosek, iż gwardja republikańska planuje ogłoszenie dyrektorjatu, generał Condilis kazał otoczyć koszary, w których znajdowały się dwa pułki gwardji. Oficerów wezwano do poddania się, przyczem oświadczono im, że jeżeli usłuchają rozkazu otrzymywać będą nadal pensje nawet gdyby wyjechali zagranicę. Żołnierzom zaś gwardji zaproponował Condilis przyjęcie do żandarmerji.

KOMENDANT GWARDJI REPUBLIKAŃSKIEJ ZGODZIŁ SIĘ

po krótkiem wahaniu na powyższą propozycję prosząc jednak o wycofanie wojsk rządowych celem uniknięcia kompromitacji. Condilis zgodził się na tą propozycję. Skorzystawszy z tego gwardja republikańska przedsięwzięła próbę przedostania się do środka miasta, oddając z odległości 12 m.

SALWĘ DO WOJSK RZĄDOWYCH.

Na to wojska rządowe odpowiedziały ogniem a baterje ustawione na wzgórzu ateńskiem wzięły gwardję w ogień krzyżowy. Dwa automobile pancerne gwardji republikańskiej przejechały w szybkiem tempie przez ulice aż do placu Konstytucji położonego w centrum miasta, strzelając nieprzerwanie w tłum. Ofiarą tej strzelaniny padło wiele osób cywilnych. Zamiar zdobycia mostu nie udał się a auto pancerne zostało odparte przez wojska rządowe. Jeden z komendantów gwardji Derzilis, który znajdował się w jednym z samochodów usiłował zająć urząd telegraficzny, został jednak wzięty z całą załogą do niewoli. Drugi automobil pancerny został wysadzony w powietrze a cała jego załoga zginęła. Wreszcie po trzech godzinach przywrócono pokój. Rząd jest panem sytuacji.

LONDYN, 10. września. (Pat). „Daily News“ donosi z Aten, że w wyniku ostatnich zajść w stolicy Grecji 40 osób zostało zabitych a około 100 osób odniosło rany.

WIEDEŃ, 10. września. (Pat). „United Press“ donosi z Aten, że gen. Plastiras maszeruje na czele silnej armji do Aten celem obalenia obecnego rządu.

Mieszkaniowa „sanacja“ wojewody lwowskiego.

Rewolucyjne zdobywanie łazienki dla inspektora armji.

Z przyjazdem do Lwowa inspektora armji powstała dla wojewody p. Garapicha „trudna“ kwestja wyszukania odpowiedniego mieszkania. Są wolne lokale w gmachu województwa i prokuratury skarbu przy ul. Romanowicza. Ponieważ w gmachach tych niema łazienki, p. wojewoda wpadł na genialny pomysł przewiezienia części biur Wydziału Samorządowego z pl. Smolki, gdzie przypadkowo jest łazienka, do gmachu województwa i w ten sposób zdobyć potrzebne mieszkanie. Pomysł ten wprawdzie rozparceluje biura Wydziału Samorządowego i ogromnie utrudni, a nawet uniemożliwi urzędowanie, wprawdzie specjalną ustawą gmach przy pl. Smolki jest oddany Wydziałowi Samorządowemu, wreszcie wykonanie tego pomysłu naraża rząd na niepotrzebne koszta, ale cóż to wszystko znaczy dla praworządnego i sanacyjnego wojewody lwowskiego.

Z województwa pod adresem Wydziału Samorządowego poszła do Warszawy groźba, że jeżeli Wydział będzie się opierał wykonaniu tego „celowego“ pomysłu, Prezydent Rzeczypospolitej ma wydać dekret z mocą ustawy, oddający ową łazienkę z pl. Smolki insp. armji.

Przestrzegamy bardzo gorąco rząd przed wydaniem tego łazienkowego dekretu, gdyż wzbogaciłby on zbiór ustaw polskich wielce egzotycznym kwiatkiem.

Zwracamy uwagę, że znakomite pomieszczenie inspektora armji może być w próżnym pałacu wojewódzkim, olbrzymim gmachu dwupiętrowym o trzech bramach wjazdowych, stale nieużytkowanym. Tam byłoby rzeczywiście reprezentacyjne pomieszczenie inspektora i ten próżny gmach byłby nareszcie użytkowany. Przypuszczamy, że i łazienka tam się znajdzie. W ten sposób uniknie się też zamieszczenia tej pożytecznej ubikacji w zbiorze ustaw polskich, bo o ile wiemy: Wydział Samorządowy bez dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej tej łazienki nie ustąpi.

Policjant postrzelił rywala w ul. Legjonów

Posterunkowy zadraśnięty strzałą amora staje się niebezpieczny dla mieszkańców miasta. Ottelo ten, strzelając, zranił swego rywala w pierś. Oburzona publiczność chciała zlinczować szaleńca. Plastry Pogotowia ratunkowego podziałały kojąco na żar namiętności obu rywali. Głos ma teraz prokurator — oraz połowica postrzelonego.

40-letni Władysław Huńkowski, zam. przy ul. Ormiańskiej l. 15, korzystając z pobytu żony na wilegjaturze poza Lwowem, chciał jeszcze wyszumieć się w tych kilku ostatnich dniach rozłąki. Surogatem tym. mającym mu zastąpić połowicę, miała być niejaka Antonina Wróblewska. Nie łatwo jednak było trafić do jej uczuć. Osóbka ta była bowiem wymagająca, jak każda z jej podobnych istot o pojemnem serduszku. Huńkowski wziął jednak na kieł i postanowił nie zrażać się trudnościami. Wodził ją przeto wczoraj od restauracji do restauracji na słodki miód i wina, fabrykowane za Żółkiewską rogatką.

Dziewicą tą interesował się jednak również i posterunkowy Nr. 2469, Mikołaj Kolasko, przydzielony do IV, komisarjatu PP. Jak to najczęściej bywa, im bardziej Kolasko stwierdzał, iż bogdanka jego łowi w niewód swych wdzięków coraz to nowych adoratorów, tym bardziej zwiększała się miłość jego i zazdrość szarpała mu serce.

Wczoraj przez cały czas zabawy W. z Huńkowskim Kolasko śledził ich oboja, przyczem również popijał po drodze, chcąc zatruć robaka. Wieczorem Wróblewska wyraziła życzenie przejażdżki samochodem, za którą to rozrywką przepadają podobne dzierlatki. Huńkowski udał się wraz z nią naprzeciw Kasy Oszczędności przy ul. Legjonów, aby tu wsiąść do taksówki. Kolasko widząc, że para ta ujdzie mu z ócz w paroksyźmie szału zazdrości chwycił swój rewolwer i trzykrotnie

STRZELIŁ DO RYWALA I NIEWIERNEJ BOGDANKI.

Łatwo sobie przedstawić efekt tych strzałów w tym tak ruchliwym punkcie miasta. Momentalnie obskoczyli przechodnie strzelającego szaleńca, odebrali mu rewolwer, przyczem oburzenie swe wyładowali doraźnie bijąc i poszturkując Kolaskę. Strzelaninę tę byłby on drogo przepłacił gdyby nie inni policjanci, którzy przybiegli na odgłos strzałów i wyrwali go z objęć oburzonych świadków zajścia.

Okazało się, że Huńkowski został postrzelony w pierś, Kolasko zaś doznał kontuzji i zdarcia naskórka na nosie i twarzy. Wobec tego obydwóch rywali odstawiono do Pogotowia rat. Tu stwierdzono, że Huńkowski doznał tylko powierzchownego zranienia na piersiach. Po udzieleniu im pomocy odstawiono ich do policji w celu przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. Kolasko został z miejsca odstawiony do aresztu, dziś zaś będzie odstawiony do sądu.

Wieść o tej strzelaninie rozeszła się szybko po mieście i wywołała silne wrażenie, oraz ujemne komentarze pod adresem stróżów bezpieczeństwa, używających tak pochopnie broni palnej na ulicach miasta.

Wykrycie organizacji szpiegowsko-dywersyjnej.

WARSZAWA, 10. 9. (tel. wł.). Po długomiesięcznej obserwacji kilku podejrzanych Rosjan, władze bezpieczeństwa dokonały onegdaj w Łunińcu i Pińsku szeregu aresztowań i rewizji. Okazało się, że aresztowani w liczbie około 20 osób, uprawiali pod kierownictwem niejakiego Mikołaja Dymickiego, słuchacza warszawskiego uniwersytetu, akcję szpiegowską na rzecz obcego państwa, biorąc za to wynagrodzenie w dolarach. Każdy ze szpiegów organizacji Dymickiego otrzymywał ze szkatuły zagranicznego państwa po 50 dolarów miesięcznie. Widocznie na tę przynętę dali się złowić zubożali inteligenci rosyjscy w Łunińcu i Pińsku i ofiarowali swe usługi Dymickiemu.

W zakresie działań członków tej bandy leżały sprawy wywiadu wojskowego i organizowanie rozmaitych napadów i zamachów dywersyjnych.

Wśród aresztowanych znajdują się prócz 2 geometrów z Kresów — kilku młodych Rosjan, absolwentów gimnazjum w Łunińcu.

Wszyscy aresztowani przyznali się już na śledztwie do szeregu przestępstw dywersyjnych i uprawianego szpiegostwa. Wszystkie nici tej afery zbiegały się w Warszawie.

HISZPANJA I BRAZYLJA POZA LIGĄ NARODÓW.

WIEDEŃ, 10. 9. (Pat.). Pisma donoszą z Genewy że Hiszpanja ma zamiar zupełnie wycofać się z Ligi Narodów. Podobnie ma postąpić Brazylja. Hiszpański członek mieszanej komisji dla turecko-greckiej wymiany ludności ustąpił z polecenia rządu madryckiego.

O REORGANIZACJĘ UBEZPIECZEŃ.

WARSZAWA, 10. 9. (tel. wł.). Dzisiaj w Min. pracy i opieki społ. pod przewodnictwem min. Jurkiewicza odbyła się wstępna konferencja w sprawie reorganizacji ubezpieczeń społecznych w kierunku ich scalenia ustawowego, organizacyjnego oraz nadzorczo orzeczniczego.

UTWORZENIE REZERW ZBOŻOWYCH.

WARSZAWA, 10. 9. (tel. wł.). Dnia 10. września w Min. spraw wewn. odbyła się konferencja w sprawie utworzenia rezerw zbożowych w większych ośrodkach przemysłowych na wzór Warszawy. W konferencji wzięli udział przedstawiciele min. skarbu oraz przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego i rolnego. W wyniku tej konferencji wspomniane banki mają rozpocząć pertraktacje z Bankiem Polskim co do potrzebnych na tę akcję kredytów.

WSTRZYMANIE WYSIEDLEŃ CUDZOZIEMCÓW.

WARSZAWA, 10. 9. (AW). W związku z dekretem o cudzoziemcach i okólnikiem o nadawaniu i stwierdzaniu obywatelstwa Min. spraw wewn. poleciło wstrzymanie wszelkich przymusowych wysiedleń z terytorjum Rzpltej osób nieposiadających obywatelstwa polskiego — do 31. grudnia rb.

W dniu 19 września Klasowe Związki Zawodowe święcić będą 25 rocznicę założenia Międzynarodówki Zawodowej. **Niech 19 września będzie dniem masowego przypływu robotników do Związków Zawodowych!**

Niech żyje międzynarodowa organizacja zawodowa!

Cukrowe interesy.

Koszta administracji wyższe niż koszta robocizny!

Na podstawie zestawienia bilansowego kilku cukrowni w Polsce, za rok 1925 i 26 można się przekonać, że konsument krajowy pokrywał straty cukrowników ponoszone na eksporcie i 2) że dyrektorzy cukrowni wraz z urzędnikami pochłaniali więcej niż wszyscy robotnicy, pracujący w tych przedsiębiorstwach. W niektórych cukrowniach dyrektorzy pobierają pensję miesięczną, która wystarczyłaby na pokrycie zarobków 200 robotników za ich pracę miesięczną. 1 dyrektor = 200 robotników.

Koszt wyprodukowania 100 kg. cukru waha się od 43.12 zł. (większa cukrownia) do 80.10 zł. (małe). Cena sprzedażna na rynku wewnętrznym wynosiła od 81.22 zł. do 93.71 za 100 kg., cena zaś na eksport 29.80 zł. Zysk od sprzedaży produktu na rynku wewnętrznym wahał się od 1.90 do 38.87 zł. za 100 kg., strata zaś na eksporcie od 13.33 do 56.30 zł. za 100 kg.

Koszty wynagrodzenia wyższej administracji i urzędników w stosunku do robocizny wahają się od 38 do 106 proc., czyli, że cukrownie, w których wynargodzenie administracji przewyższa o 6 procent koszty robocizny.

Rzecz zrozumiała, że cukrownicy uważając siebie za filary państwowe, ulepszające przez wywóz bilans handlowy, domagają się od rządu szczególnego poparcia i uprzywilejowania. Żądają więc — powiększenia dla przedsiębiorstw cukrowniczych 1) kredytów wewnętrznych, a to dlatego, że kredyty zagraniczne, które łatwo zerstą otrzymują, narażają ich na straty, muszą bowiem spłacać dług i procenty w walucie zagranicznej i 2) 9 miesięcznych kredytów akcyzowych. Rząd, który szczególną protekcją otacza obszarników i cukrowników, zapewne ich żądania uwzględni.

*

Jeden fakt wielce pocieszający stwierdza, prezes związku cukrowni b. Królestwa polsk. p. Zagleniczny. W rozmowie z przedstawicielem jednego z pism warszawskich oświadczył, że konsumcja wewnętrzna cukru wzrasta, że w roku 1920 wynosiła 4.3 kg. na głowę, obecnie wynosi około 10 kg.

Bardzo pięknie. Ale pozatem stwierdza p. Zagleniczny, że eksport cukru wynosi z górą 50 procent produkcji krajowej.

Za to wszystko płaci konsument krajowy.

Życie w Moskwie.

(Dokończenie).

Odzież ludzi na ulicy jest prawie jednakowa. Publicznie nie widzi się luksusu i eleganckich pań. Natomiast jest pod dostatkiem obuwia najrozmaitszego rodzaju.

Uwagę zwraca na siebie wielka ilość żebraków. Liczba prostytutek jest mniejsza niż w innych stolicach. Natomiast Moskwa ma specyficzny problem: bezdomne dzieci. Pochodzą one z okolic dotkniętych klęską głodu. Nie mają rodziców, żyją z żebrania, małych kradzieży, napadów dokonywanych na nielegalnych sprzedawców ulicznych. Zazwyczaj śpią pod mostami, w zapadłych lub opuszczonych domach, na ulicy lub w kadziach. Liczba ich wynosi kilka tysięcy. Wielka ich część jest patologicznie obciążona. Od czasu do czasu przeprowadza się obławy, ale będące do dyspozycji przytułki są w zbyt małej ilości, aby w nich można było pomieścić wszystkich ujętych nędzarzy.

Dzieci wykradają się z tych schronisk i znowu śpieszą na ulicę. O ile tego problemu nie uda się szybko rozwiązać, to, gdy dzieci te podrosną, Moskwie grozi wielka ilość apaszów.

Najbardziej dotkliwym problemem jest brak mieszkań. Podczas gdy u nas jest względny brak mieszkań — bogaci bowiem zajmują wielkie mieszkania, biedni zaś niekiedy w liczbie kilkunastu osób zamieszkują jedną izbę — to w Moskwie brak ten jest bezwzględny. Dotyczy on tak urzędów państwowych, jak i najbiedniejszych mieszkańców.

Na brak mieszkań w Moskwie składają się dwie przyczyny: Moskwa, będąca przedtem pierwszem miastem prowincjonalnem, jest obecnie stolicą Rosji, siedzibą najważniejszych organizacyj gospodarczych i i politycznych partji komunistycznych; pozatem liczba mieszkańców wzrosła w stosunku do czasów przedwojennych, a nie budowano w tym czasie prawie żadnych domów. Prócz tego przybywają jeszcze prawie każdego miesiąca tysiące ludzi z prowincji, którzy spodziewają się w Moskwie znaleźć lepsze warunki życiowe.

Przydzielanie mieszkań odbywa się pod ścisłą kontrolą.

Wedle przepisu dla każdego człowieka przypada dziewięć metrów kwadratowych powierzchni mieszkania, dla uczonych ilość ta jest podwójna. Praktycznie jednak minimum to często nie jest przestrzegane. Normalnie można liczyć, iż na każdą rodzinę przypada przeciętnie jeden pokój. Zdarza się jednak często, że w jednym pokoju przebywa kilka rodzin.

Najem mieszkań jest uzależniony od wielkości mieszkania i wysokości poborów. Przy tem zazwyczaj bardziej uprzywilejowani są ci, którzy pracują w instytucjach państwowych Bezrobotni są zwolnieni od płacenia najmu.

Większość mieszkań należy do miasta. Zarządza niemi komisja mieszkaniowa. Czynsz jest nadzwyczaj niski.

Do nadmiaru osób w mieszkaniach nie są dostosowane urządzenia wodociągowe i klozetowe, co powoduje tworzenie się „ogonków“ przed wodociągami i klozetami.

Skutkiem tego braku mieszkań ludzie śpią na ulicy. Taki stan sprawy mieszkaniowej nastręcza wiele trudności rządowi w utrzymaniu hygjeny. Rząd uprawia energiczną propagandę przeciw przypływowi mieszkańców z prowincji i zamierza również przenieść poszczególne urzędy do Leningradu. Tymczasowo niema jednak najmniejszych widoków na pomyślne rozwiązanie sprawy mieszkaniowej.

Pod adresem władz kolejowych.

Zgłaszają się do nas b. pracownicy warsztatów kolejowych we Lwowie z zażaleniem, że Dyrekcja kolei i zarząd warsztatów nie chce ich przyjąć napowrót do pracy, którą przerwali z powodu powołania ich do wojska.

Należy przytem zauważyć, że ludzie ci przed powołaniem do wojska pracowali przeciętnie w warsztatach w charakterze ślusarzy po 7—8 lat.

Dotychczasowe starania tych ludzi nie osiągnęły żadnego rezultatu.

Sprawą tą powinny się zająć odnośne władze.

Podwyżka taryfy kolejowej jeszcze niezadecydowana.

WARSZAWA, 10. 9. (AW). Dzisiejszy „Robotnik“ pize:

„Podobno sprawa podwyżki taryfy kolejowej o 7 procent nie jest dotąd zdecydowana i znajduje się obecnie w stadjum rozważań wstępnych“.

—:::—

Z Teatru Nowości.

„Nasza żonusia“

farsa w 3 aktach A. HOPWOODA.

Może za dużo tych fars — ale nie będę na ten temat ględził, skoro ludek lwowski je lubi; z resztą przyjemnie jest widzieć szczere rozbawione gęby przynajmniej w teatrze. Poza tem dobrą stroną fars jest to, że niepotrzeba o nich dużo pisać, ostatecznie nawet można dosłownie przepisać kilka zwrotów z którejś z dawnych recenzji i zawsze będą odpowiednie w zastosowaniu, a więc: sztuczka, pełna werwy, humoru, powikłanych sytuacji komicznych i nieprawdopodobieństw, graniczących z błazeństwem. To etykieta dla fabrykowanych na setki fars, na które największy urodzaj jest we Francji a najmniejszy u nas. Trzeba dodać, że im więcej jest zbzikowana, tem większe budzi gaudium i im silniejszy fluid erotyczny wydziela, tem pełniejsze jej powodzenie. Człowieka męczy maska powagi i moralności, którą stale mieć musi na pokaz i dobrze się czuje, kiedy wolno mu ją zdjąć na chwilę — dlatego może być, że skoro przeżyje się teatr, farsa będzie jeszcze tańczyła jakiś najnowszy taniec egzotyczny na jego ruinach.

„Nasza żonusia“ kocha, jak się zdaje, swego męża ale przytem jest — jak się on wyraża — usposobiona „poliandrycznie“ — nie wystarcza jej jeden. Rzecz jasna, że p. Warren nie jest z tego zadowolony i że to prowadzi do nieporozumień. Na szczęście jednak nie dochodzi do niczego nieprzyzwoitego ani smutnego, bo nie dopuszcza do tego autor: tylko dzięki jego opiece pani Dodo, któraby chętnie zgrzeszyła, dochowuje wiary małżeńskiej i wraca na łono kochającego męża, choć za jej cnotę w najbliższej przyszłości nie dałbym najmniejszej gwarancji. Milutka ta i głupiutka kobietka ma za dużo skłonności do dopatrywania się zalet w każdym spotkanym mężczyźnie, by nie przestąpiła przy lepszej okoliczności zakazanego progu... Ale tem jej niebezpiecznem usposobieniem niech się martwi mąż; im większe rosną mu rogi, tem więcej raduje się otoczenie i tak bywa nietylko w farsie ale i w życiu.

„Naszą żonusię“ grała p. Łozińska ze swobodą rutynowanej artystki, której trzepocąca się figurka i kapryśne minki zawsze bardzo mile oddziaływują na widownię. P. Zabielski, artysta solidny, przy większem natężeniu głosu wpada w ton fistułowy, który razi. Świetną sylwetkę służącego w pensjonacie dał p. Okornicki, którego epizodyczny występ stwierdza jeszcze raz stary pewnik, że i w najmniejszej rólce można odnieść najpełniejszy sukces. Pp. Grzębska i Klimontowiczówna dały poprawne ale przeciętne, niczem niezwracające uwagi kreacje. P. Koczyrkiewicz nie ma danych na amanta, choćby tym amantem był poeta. Szkoda wielka, że p. Linkler zepsuł swą rolę, nienaturalnie, wyczuwa się w niej ani przymusu ani szarży, co bardzo dobrze świadczy o talencie artysty. O p. Szyndlerze nie mogę nic na razie powiedzieć, miał lepsze i gorsze momenta, na te ostatnie zwłaszcza wpływało niemiłosierne wykrzywianie twarzy, czem grający wywoływał wrażenie, że zmuszają go do jedzenia całemi łyżkami chrzanu.

Artur Cwikowski.

Z wystawy walki z gruźlicą.

To, co nam pokazuje wystawa przeciwgruźlicza powinien każdy zobaczyć a przedewszystkiem proletarjusz pracujący umysłowo lub fizycznie. Mieszkaniec stęchłych suteren, robotnik rujnujący swoje zdrowie w trującej atmosferze fabryk i kopalń ujrzy na tej wystawie nieodstępnego towarzysza swej niedoli, pracy i niedosytu

GRUŹLICĘ, CHOROBĘ PROLETARJATU

w całej jej ohydzie i pełnem odzwierciedleniu.

Dzięki inicjatywie Instytutu anatomji patologicznej uniwersytetu lwowskiego i akademji weterynarji, pokazano nam na zakonserwowanych okazach organów ludzkich i zwierzęcych oraz licznych fotografiach, jakie spustoszenia czyni gruźlica w organizmie ludzkim i zwierzęcym, jak jej laseczniki przeżerają płuca, nerki, kiszki, wątrobę, jak kruszą kości, jakie rozpadliny tworzą w tych organach, jeżeli im zabraknie ratunku, lub jeżeli ta pomoc przychodzi zapóźno.

Ale z drugiej strony pokazano nam na całym szeregu ilustracji i tablic statystycznych wykresów itp. że walka z tym podstępnym wrogiem ludzkości została podjęta i że przynosi rezultaty nadzwyczajne. Jest to, jak gdyby jasne, promienne światło, rzucone na ponury, przerażający obraz potwora, toczącego żywy organizm ludzki.

„Słowo polskie“ pisząc o wystawie przeciwgruźliczej w zjadliwy sposób napadło na kasy chorych, zarzucając im, że nie dość wydatnie wystąpiły ze swemi eksponatami na tej wystawie, że można było pokazać coś więcej, niż fotografie jelnisk... „Inteligentny“ sprawozdawca „Słowa polskiego“ nie widział nic więcej,, prócz fotografji, inni widzieli coś więcej, ale nie o to nawet chodzi. Ten wysoce „uspołeczniony“ pan — jako żywo nie dziennikarz — prawdopodobnie nie wie nawet, że na obszarach Rzeczypospolitej polskiej, przedewszystkiem

KASY CHORYCH PODJĘŁY WALKĘ Z GRUŹLICĄ.

Ani gminy mniejsze ani większe miasta nic, albo prawie nic w tym kierunku nie robią. Prasa kapitalistyczna w nagonce swej na Kasy chorych, w czem „Słowo polskie“ przoduje, podnosi jako zarzut (na niczem zresztą nie oparty), że Kasy chorych prowadzą gospodarkę rozrzutną. Należało, aby im dogodzić pozbierać z instytutów leczniczych lampy kwarcowe i różne aparaty lecznicze, albo może za grube tysiące zakupić nowe i przedstawić je na wystawie jako środki walki z gruźlicą. Wtedy już nie byłoby.... rozrzutności. Czyż tak?

Wracając do sprawozdania z wystawy, stwierdzić musimy, że jest ona wogóle w rozmiarach swych skromna, daje jednak jasne wyobrażenie

O STANIE GRUŹLICY W KRAJU I O SPOSOBACH WALKI Z NIĄ.

Szczególnie ciekawe są tabele, ilustrujące stan gruźlicy w miastach w ostatnich latach.

NAJWIĘKSZE SPUSTOSZENIA POCZYNIŁA GRUŹLICA W R. 1919.

Głód jeszcze panował wtedy w kraju, pola jeszcze z krwi ludzkiej nie obeschły a warsztaty pracy stały zamarłe. Późniejsze lata wykazują stale znaczny spadek tej choroby, co zawdzięczać należy olbrzymiemu współdziałaniu Kas chorych w walce z gruźlicą, a przedewszystkiem ich wielkiej, szerokiej, opiece nietylko nad ubezpieczonymi ale nad ich rodzinami.

LWOWSKA KASA CHORYCH WYSTAWIŁA CAŁY SZEREG TABEL, GRAFIKONÓW i WYKRESÓW,

które ilustrują statystycznie i cyfrowo, jak olbrzymią pomoc niosła przez długie lata ta instytucja, ratując i przywracając zdrowie setkom tysięcy ludzi chorych na gruźlicę lub gruźlicą zagrożonych. N. p. tabela obejmująca okres czasu od r. 1889 do r. 1925 wykazuje ile w tym czasie chorych leczono na gruźlicę, ile wypłacono zasiłków ile osób zmarło wskutek gruźlicy. Już ta jedna tablica, ilustrująca wielkie wysiłki kasy chorych w zwalczaniu gruźlicy byłaby wystarczająca dla oceny działalności tej instytucji. Ale są jeszcze inne wymowne dowody tej walki.

I tak na wystawie przedstawiono

METODY WALKI Z GRUŹLICĄ CHIRURGICZNĄ ALBO ZEWNĘTRZNĄ.

Gruźlicę zewnętrzną leczy się ogólnie i lokalnie Ogólne leczenie, to leczenie klimatyczne, słońce, powietrze, dobre odżywianie, lokalne, to zabiegi operacyjne i opatrunki gipsowe.

Zadaniem ich jest unieruchomienie i odciążenie chorych kości i stawów, co właśnie jest zasadniczym momentem w leczeniu gruźlicy tych organów. Typy tych opatrunków czy aparatów gipsowych przedstawiają eksponaty Zakładu Ortopedycznego. Widzimy tu gorset i łóżeczko do leczenia schorzeń gruźliczych kręgosłupa, aparaty gipsowe ze strzemionami żelaznemi dla gruźlicy stawów kończyn dolnych.

Zakład ortopedyczny posiada cały szereg najnowszych urządzeń, dzięki którym można nieraz w zarodku tłumić niebezpieczne choroby a wśród nich gruźlicę. Zakład ten może być słusznie uważany za chlubę Kasy chorych m. Lwowa, takiego bowiem zakładu, uposażonego w znakomite aparaty lecznicze nie posiada, żadna Kasa w Europie.

Nie będziemy szerzej się zajmowali bajecznemi wynikami leczenia w sanatorjum w Worochcie i Bystrej, o czem szerzej informował artykuł w onegdajszym numerze, naszego pisma, podkreślamy tylko silnie i głośno, że Tow. walki z gruźlicą w żaden sposób nie mogłoby spełniać swego posłannictwa, gdyby nie miało silnego oparcia o Kasę chorych m. Lwowa. Kasa ta podarowała temu towarzystwu własny pawilon wybudowany jeszcze przed wojną w Hołosku, w sanatorjum tem leczą się przeważnie chorzy, ubezpieczeni w lwowskiej Kasie chorych, która za nich płaci i to stanowi podstawę bytu tego towarzystwa i umożliwia mu spełnianie swej misji w szerokim zakresie.

Tow. walki z gruźlicą przedstawiło prócz fotografji sanatorjum w Hołosku

RUCHOME KOLUMNY SANITARNE.

które na terenie województw lwowskiego po wsiach i miastach uświadamiają ludność o niebezpieczeństwie gruźlicy i wskazują sposoby walki z nią, udzielając ponadto porad lekarskich. W skład takiej kolumny sanitarnej, wchodzi lekarz, weterynarz i sanitarjusz.

Ciekawe ilustracje przysłało też sanatorjum nauczycielskie w Zakopanem, oraz tamtejsza klimatyka, zaprezentował też swe wspaniałe dzieło dr. Starkiewicz w Busku w woj. Kieleckiem, który własną energią, a przy wybitnej pomocy Kas chorych założył sanatorjum, gdzie

OKOŁO 500 DZIECI PROLETARJACKICH KAŻDEGO ROKU LECZY NA GRUŹLICĘ I SKROFUŁY.

Także Iwonicz nadesłał ciekawe eksponaty.

Na osobną wzmiankę zasługuje

DZIAŁ STACJI SPORTOWO LEKARSKIEJ

uniwersytetu lwowskiego i tow. hygienicznego. Stacja ta przez racjonalne wskazówki w dziedzinie gimnastyki i sportów wpływa na wyrobienie fizyczne młodzieży, co przecież także może być uważane za rodzaj walki z gruźlicą.

Trudno w pobieżnym przeglądzie dać pełny obraz tego, co skromna wystawa przeciwgruźlicza pokazuje zapewniamy jednak czytelników, że nie pożałują swego trudu, jeżeli tę wystawę zwiedzą, bo się z niej wiele, wiele nauczą.

Na zakończenie dodam, że na wystawie tej, wyświetlany jest także

FILM PROPAGANDOWY,

w sposób popularny pouczający co to jest gruźlica. Film i aparat projekcyjny jest własnością Uniwersytetu Ludowego, a pożyczony został bezpłatnie towarzystwu walki z gruźlicą.

X.

Krzesło elektryczne.

Wędrówka po więzieniach nowojorskich.

Pewien dziennikarz brazylijski opisuje w piśmie „A Menha“„ wychodzącem w Rio de Janeiro, słynne więzienie nowojorskie. W starym korytarzu, olbrzymiego gmachu, pokazano mu naprzód żelazne celki odosobnione. Cele te są niskie i ciasne i aby dostać się do pryczy, musi skazaniec suwać się na czworakach. Między leżem a ścianą znajduje się przestrzeń kilku zaledwie centymetrów.

Każdy nowo przybyły delikwent musi przebyć dziesięć dni. Skazani na śmierć pozostają w tych klatkach do ostatniej chwili życia.

W dniu odwiedzin owego dziennikarza, znajdowało się w tem więzieniu 1494 więźniów, między którymi 20 skazańców na śmierć.

Dzień więźniów jest dokładnie i celowo podzielony. Każdemu z nich przydziela się codziennie pewne zadanie, które spełnić musi. Wszyscy aresztanci noszą jednakową odzież ciemno- niebieskiego koloru.

Kino i radjo odgrywają wielką rolę w życiu więźniów i upiększają mozolne i bezradosne życie ich dni. W sali, gdzie filmy się demonstruje, odprawia się także służbę bożą (naprzemian dla kadego wyznania), ale też odbywają się badania lekarskie i ambulatoryjne leczenie chorych. Skazani na czas aż do roku, mają prawo do trzykrotnego w ciągu tygodnia bywania w kinie, inni, skazani na kary dłużej trwające, do codziennej tej rozrywki. Odbiorniki radjowe znajdują się w każdej celi i każdy więzień słyszeć może koncerty i ostatnie wiadomości.

W więzieniu znajduje się także sala gimnastyczna, w której więźniowie w pewnych porach uprawiają sporty.

Dziennikarz dostał się nareszcie do najstraszniejszej sali; sali, w której dokonują się egzekucje wyroków śmierci. W sali tej

WSZYSTKO JEST BIAŁE,

„okropnie“ białe. Białość nieprzyjemna, która literalnie mrozem wieje. Tutaj niema nic zbytecznego .

W oczy wpada krzesło z oparciem, zwykły biały fotel, z wygodnemi oparciami dla ramion, oraz trzy ławki białe z licznemi na każdej siedzeniami. W czasie wykonania kary śmierci musi być obecnych dwunastu świadków. Ławki przeznaczone są dla nich. Obok tej sali mieści się komora lodowa (trupiarnia) oraz sala operacyjna (sekcyjna). Mózg i serce przeznaczone są dla badań naukowych. Każdego czwartku o godz. 11. przedpołudniem uśmierca się czterech ludzi. Na tę godzinę przybywa kat w zamkniętem aucie. Jest szminkowany i cały czarno odziany. Nikt bliżej go nie zna. Zadanie jego proste: przycisnąć guzik w aparacie elektrycznym, potem drugi. Śmierć następuje momentalnie. Prądy są tak silne, że z ust zabitych wydobywa się dymek. Skazanego na śmierć sadzają na krześle i przywiązują doń mocno rzemieniami. Cała procedura egzekucji, sjadanie, przymocowanie, otwarcie prądu

TRWA DOKŁADNIE CZTERY MINUTY.

Kontroluje się to z zegarkiem w ręku.

Cztery egzekucje — szesnaście minut, matematycznie, dokładnie. I egzekucje są zatem zamerykanizowane.

Z ruchu esperanckiego.

Chcąc przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy pragną poznać Esperanto, względnie naukę tego języka pogłębić, Stowarzyszenie Esperantystów „Laboro“ zorganizowało biuro informacyjne, którego zadaniem jest udzielanie informacji dotyczących nauki Esperanta, lektury esp., katalogowania książek itp.

Wszelkie informacje uskuteczniane są bezpłatnie po nadesłaniu znaczka pocztowego na adres sekretarjatu, „Labora“, Warszawa, Leszno 28.

—:::—

Pragnąc uprzystępnić jak najliczniejszym rzeszom naukę języka Esperanto, a nie mając możności zakładania lokalnych kursów w poszczególnych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Esperantystów „Laboro“ zorganizowało esperanckie kursy korespondencyjne, przy pomocy których każda jednostka ma okazję gruntownego poznania Esperanto drogą wymiany listów i książek.

Po informacje dotyczące zapisów na powyższe kursy, zwracać się należy pisemnie do sekretarjatu „Labora“, Warszawa, Leszno 28, załączając znaczek na odpowiedź.

DOŻYWOTNIA PENSJA DLA WNUCZKI ADAMA MICKIEWICZA.

WARSZAWA, 10. 9. (AW). Rząd polski przyjął na siebie opiekę nad rodziną śp. Władysława Mickiewicza i wyznaczył dożywotnią pensję córce jego Marji.

Z Targów Wschodnich.

GOŚCIE ZAMIEJSCOWI NA TARGACH WSCH.

Prócz osób wymienionych w sprawozdaniach z uroczystości otwarcia Targów Wschodnich zwiedzili plac wystawowy między innymi następujący zamiejscowi goście: radca Ministerstwa Spraw Zagran. w zastępstwie p. wiceministra spraw zagran. p. Henryk Sokolnicki, gen. Aleksandre Litwinowicz, szef dep. X. przemysłu wojennego MSWojsk., Dr. Werter Deiters, sekretarz legacyjny przy Poselstwie niemieckiem w Warszawie, p. Roland H. Allen, attaché handlowy poselstwa Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, hr. Guillaume de Gontaut Biron, attaché handlowy poselstwa francuskiego w Warszawie, konsul angielski w Gdańsku p. Cabie, attaché handlowy przy poselstwie rumuńskiem i konsul generalny p. Jerzy Trajan Gaulin, delegat rządu holenderskiego, dyr. holenderskich kolei państwowych z Utrechtu p. I. G. Sarlemijn, inspektor dróg kantonu genewskiego z Szwajcarji p. Albert Dufour, radca komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Piotr Koratowski, Dr. Helmuth Boller, delegat i sekretarz austrjackiego muzeum handlowego, inspektor hodowli Ministerstwa Rolnictwa p. Michał Markijanowicz i w. i.

GOSPODARCZA MISJA WOJSKOWA Z RUMUNJI NA TARGACH.

W czwartek przedpołudniem zatrzymała się we Lwowie celem zwiedzenia Targów w przejeździe z Bukaresztu wycieczka sztabowych oficerów rumuńskich w liczbie około 14 osób, zorganizowana dla zaznajomienia się z przemysłem polskim. Po jednodniowym pobycie we Lwowie wycieczka zwiedzi w dalszym ciągu Warszawę, Białę Podlaską, Łódź, Katowice, Skarżysko, Tomaszów, Koluszki, Poznań, Bydgoszcz, i Toruń. Czas trwania wycieczki obliczono na około 17 dni.

Ministerstwo kolei wysłało do dyspozycji wycieczki na cały czas podróży specjalny wagon do Śniatyna.

BELGIJSKO- POLSKIE BIURO INFORMACYJNE NA TARGACH WSCHODNICH.

Centralny Komitet Przemysłowców Belgji i Brukseli wysłał na Targi Wschodnie swego delegata p. Inż. Paul de Maon'a. Wszystkim interesantom, pragnącym nawiązać stosunki z Belgją w dziedzinie eksportu czy importu udzielać będzie p. Paul de Maen informacji osobistych w dniach 13, 14 i 15 b. m. na Targach Wschodnich, w biurze dyr. Grossmana od godziny 12 do 1 w południe.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi..." Premjera.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Nietoperz".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi..."

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Halka".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Papa się żeni".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Sobota, o godz. 7.30 Jedyny Wieczór Humoru L. Wyrwicza.

Niedziela, o godz. 11-tej przedpołudniem: UROCZYSTA AKADEMJA Z POWODU JUBILEUSZU **„OGNISKA" DRUKARZY.**

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski" (poraz ostatni).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Azais". Premiera.

„Azais". Próby z tej arcykomicznej komedji dobiegają końca w Teatrze Małym. Premiera odbędzie się w poniedziałek. Grają pp.: Czajkowska, Rasińska i Orzechowski.

„Łatwiej przejść wielbłądowi..." aktualna komedja obyczajowo-społeczna Franciszka Langera, głośnego czeskiego autora, ukaże się dziś, 11. bm., po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego. Komedja ta, o idei nawskróś demokratycznej, pełna świetnie podpatrzonych przez autora typów i postaci ludzkich, promieniuje pogodnym, kapitalnym humorem i owiana jest głębszą myślą społeczną.

W niedzielę Teatr Wielki daje dwa przedstawienia. Popołudniu o godz. 3.30 popoł. „Nietoperz", wspaniała operetka Jana Straussa. Wieczorem, o godz. 7.30 „Łatwiej przejść wielbłądowi..." Franciszka Langera.

Teatr Nowości. Jutro w niedzielę, 12. bm. dane będą dwa przedstawienia. O godz. 3.30 popoł. „Papa się żeni", ciesząca się wciąż powodzeniem, krotochwila W. Rapackiego (syna), w której wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie młoda artystka p. Janina Poraska, — wieczorem, o godz. 7.30 „Nitouche".

Z wydawnictw.

„Lwowskich Wiadomości Muzycznych i literackich" nr. 10 zawiera: W. Moraczewskiego: J. Kasprowicz — Interwał ton. — I. Wieniewskiej: Reduta we Lwowie. — W. Zechentera: Walka (wiersz). — Muzyka w szkołach ogólnokształcących. — J. Wieniewska: Wywczasy teatralne. — I. W. Edward Słoński. — A. Wyleżyńska: Z najnowszej literatury francuskiej. — W. Rutkowska: Ulice i ogrody w Buenos-Ayres. — Kronika.

Adres: Lwów, Konopnickiej 8. Cena egzempl. 50 groszy.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.